Nr. 51. Niedziela 2 marca 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396.

Konto czekowe Nr. 34.095.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354.

Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Coraz wyraźniej!

Dla tych wszystkich Polaków, którzy jeszcze pragną wyzwolenia Polski z pod najazdu rosyjskiego, obecna namiętna agitacya antysemicka za kordonem jest zjawiskiem przykrem i bolesnem, bo przesłania ono społeczeństwu polskiemu w Królestwie jedyną ważną i wielką sprawę: sprawę polską.

Dla endeków rzecz przedstawia się wprost odwrotnie. P. Zamorski, który nieraz już wypaplał prosto z mosta to, co pp. Dmowscy i Grabscy starają się obwijać w bawełnę, ogłasza w „Słowie polskiem" artykuł wstępny p. t. „Nowe próby mącenia", w którym oświadcza, że odczuwa sprawę polską jako zjawisko przykre, gdyż odwraca ona w Galicyi uwagę społeczeństwa od agitacyi antysemickiej, którą endecya radaby tu wszcząć podobnie, jak w Królestwie.

Sprawa polska nie jest tedy dla endeków niczem innem, jak tylko niemiłą przeszkodą do osiągnięcia ich partyjnych celów. Gdyby sprawy polskiej nie było, gdyby nie było „pół-Polaków" i „ćwierć Polaków", którzy pragną Polskę oswobodzić z jarzma moskiewskiego, wtedy byłby raj dla pp. endeków, którym już nicby nie przeszkadzało w patryotycznej działalności zjednywania Polsce co raz to nowych wrogów, bo, jak wiadomo, Polska ma za dużo przyjaciół, tak że już tylko wrogów jak najwięce jej potrzeba...

Trzeba jednak oddać sprawiedliwość endekom: także i o przyjaciół dla Polski się starają. Ale gdzie i o jakich? Oto opowiada współpracownik rosyjskiego dziennika „Nowcje Wremia", że w Warszawie odwiedził redakcyę antysemickiego pisemka „Dwa grosze" i tu zapewniono go, że rugując żydów, popiera się cały handel chrześcijański, a więc i firmy rosyjskie, i pokazano mu spis firm rosyjskich, popieranych przez „patryotów" polskich...

P. Dmowski stoi przecie „bez zastrzeżeń na gruncie rosyjskim"...

A w Galicyi sekunduje mu obok „Słowa polskiego" „Głos narodu", wydawany przez stronnictwo „prawicy narodowej", które ma „Czas" dla ujmowania sobie żydów, „Głos narodu" dla ich zwalczania, „Czas" dla walki z endekami, „Głos narodu" dla popierania endeków... Niegdyś „Czas" propagował antysemityzm jako „odtrutkę na socyalizm"; gdy się na tem sparzył, powierzył tę brudną robotę „Głosowi narodu" (wydawanemu przez hr. Stanisława i Hieronima Tarnowskich i ks. Franciszka Radziwiłła).

I oto już w Krakowie onegdaj w nocy „nieznana ręka" rozlepiła tysiące drukowanych kartek z napisem: „Bojkotujcie żydów! *Warszawa*".

Coraz wyraźniej ujawnia się dążność do odwrócenia w Galicyi uwagi społeczeństwa od sprawy polskiej; „odtrutką" ma być znowu heca antysemicka. Ma ona zarazem na celu odwrócić uwagę od utrącenia przez konserwatystów sejmowej reformy wyborczej.

Ale na konstytucyjnym gruncie Galicyi nie uda się ten manewr!

Następstwa przesilenia.

Renta austryacka notuje na giełdzie 83, to znaczy, że każde 100 K dłużnych przez państwo, mają wartość tylko 83 K. To jest najsilniejszym dowodem, jak nisko upadł kredyt państwa, nie mówiąc już o upadku gospodarstwa prywatnego we wszystkich dziedzinach. Bankructwo idzie za bankructwem; w fabrykach odbywa się praca tylko półdniowa; tysiące robotników jest bez pracy, a nędza rozpanoszyła się, jak nigdy przedtem w rodzinach robotniczych w całej Austryi. Także z kół przemysłowców odzywają się skargi, jakich nigdy przedtem nie słyszano. Fabrykanci tkaccy z Czech północnych wysyłają memoryały i deputacye do rządu, a głosy te są tak rewolucyjne, że niewielka różnica między skargami pracodawców a robotników. Przemysłowcy głośno oskarżają rząd za jego politykę agrarną; zarzucają mu niesprawiedliwy rozkład ciężarów podatkowych; żądają wyjaśnienia polityki zagranicznej, słowem — bieda dała się i fabrykantom tak we znaki, że aż prasa półurzędowa musiała ich skarcić za — płacz i lament.

Wskutek ogólnego upadku ruchu handlowego i przemysłowego, wskutek wynikłych z tego bankructw i spotęgowania się kryzysu nastąpiła ogromna ciasnota na targu pieniężnym. Kto ma pieniądze, ukrywa je w domu, ponieważ dziś każdy interes uważany jest za ryzykowny, a wskutek braku gotówki wszystkie znowu interesy chwieją się tembardziej, jeżeli uda się zaciągnąć pożyczkę, rozumie się pod ciężkimi warunkami. Dziś 10 i 12 procent jest całkiem normalny, a w przemyśle budowlanym płacą nawet 18 procent, byle dom skończyć i otrzymać tańszą pożyczkę hipoteczną. Sytuacya ekonomiczna wygląda po prostu, jak po wojnie. albo jak przed rewolucyą.

Najstraszniejszym jednak zjawiskiem w tej postępującej ruinie jest to, że gdzieindziej dzieje się o wiele lepiej. W Niemczech konjunktura jest wspaniała; fabrykanci robią świetne interesy, a robotnicy mają podostatkiem pracy. Niegorzej dzieje się w Anglii i Francyi, a u nas robotnicy z Czech i Śląska muszą emigrować do Saksonii i Śląska pruskiego w poszukiwaniu za pracą.

A w tym okropnym czasie rząd napiera na uchwalenie nowych podatków, które jeszcze bardziej utrudnią warunki życiowe, jeszcze więcej okroją szczupłe zarobki. Podwyższa się podatek od wódki; planuje się podatek na zapałki; myśli się o nowych „źródłach dochodu" dla państwa i krajów, a nie myśli się o zapewnieniu ludności środków do życia. A jako ukoronowanie budynku wyzysku i ciężarów przychodzi rząd z zapowiedzią, że w najbliższej delegacyi wystąpi z żądaniem ogromnego kredytu wojskowego na zapłacenie przygotowań już poczynionych i w przyszłości jeszcze poczynić się mających.

Gdy w grudniu z. r. po raz trzeci toczyła się w parlamencie walka o przyznanie 17 milionów dla kolejarzy, rząd wymawiał się brakiem pieniędzy. Wskazywano mu wtedy, że zapasy kasowe wynoszą najmniej 700 milionów i że zapasy te trzyma się na pokrycie planowanych, a nieuchwalonych wydatków wojskowych. Rząd wtedy zaprzeczył, jakoby miał takie zamiary, a teraz na wspólnej radzie ministrów wyszło na jaw, że rząd sam „uchwalił" sobie na mobilizacyę 400 milionów i że pokrył je z zapasów kasowych. Tyle już wydano, a kto wie, do jakiej wysokości wydatki jeszcze urosną, gdy przyjdzie pora przedłożenia rachunku delegacyi. Już teraz pisma zagraniczne obliczają wydatki mobilizacyjne Austryi na 1000 milionów; a suma ta z pewnością się uzbiera, gdy rezerwistów przetrzyma się jeszcze kilka tygodni i gdy ministerstwo wojny „przy sposobneści" uzupełni braki w uzbrojeniu, które zdaniem pp. generałów nigdy nie jest kompletne.

I na cóż wydano te sumy? Na to chyba, aby Austrya poniosła klęskę dyplomatyczną na całej linii, na to, co pisma rosyjskie nazywają „austryacką Cuszimą".

Nowe koneksye francusko-rosyjskie.

Wiedeń, 28 lutego.

(Z). Obywatel Fallières podczas swej prezydentury ograniczał się jedynie do roli reprezentatywnej, następca jego w urzędzie p. Poincaré przeszedł do czynnej i wielkiej polityki. Już z pierwszego jego kroku, mianowania Delcasségo posłem w Petersburgu, widać, w jakim kierunku pójdzie kurs tej jego polityki; wzajem ze strony rosyjskiej, jak gdyby echo na ten odzew, nastąpiło pismo carskie z zapewnieniem o życzliwości i zrozumieniu życzeń Francuzów. Już dzisiaj więc można mówić o nowem ożywieniu się aliansu francusko-rosyjskiego, który przewidziany jest na wspólne działanie militarne w pewnych okolicznościach. Co do trzeciego członka trójporozumienia, Anglii, to ta stoi na uboczu. Dla trójprzymierza, szczególnie zaś dla Niemiec, jak to one usiłują utrzymywać, konjunktury polityczne z powodu tego wcale się nie pogorszyły, skoro równocześnie dokonało się zbliżenie niemiecko-angielskie.

Jednak nie należy nie doceniać bujającego obecnie we Francyi kierunku nacyonalistyczno-militarnego. Francya domaga się znacznych zbrojeń jako równoważnika przeciwko przewadze militarnej niemieckiej. W tym kierunku, wedle doniesienia ostatnich telegramów, poszło już nawet francuskie ministeryum wojny, jeżeli idzie o granicę wschodnią, co zaś do gry na drodze dyplomatycznej, to nie mogła Francya dalej pójść, jak mianując Delcasségo na petersburskie stanowisko. Obecnie trójporozumienie wstępuje więc za sprawą Francyi na drogę energicznej aktywności w kierunku przeciw trójprzymierzu. W mianowaniu Delcasségo należy pozatem doszukiwać się pewnej intrygi politycznej. Szło mianowicie o to, aby usunąć z Paryża człowieka, którego ambicye szły daleko w odniesieniu do stosunków paryskich. Zależało na tem Poincarému, jak i Briandowi, którzy pamiętali Delcassému jego stanowisko w czasie wyborów prezydenta. Ponieważ zaś nie można było Delcassému przeznaczyć jakiegoś podrzędnego stanowiska, wysłano go tedy do Petersburga. Jakkolwiek było, zyskać na tem może tylko francusko-rosyjski alians. Trzeba pamiętać, że przychodzi Delcassé na miejsce nielubianego w Petersburgu byłego posła Louis. Wyraz temu dało pismo cara, w którem wyraźnie było powiedziane, że obecnie bezpośrednie sto-

sunki francusko-rosyjskie będą trwały. Wiadomo zaś, że dotychczas, przynajmniej w Petersburgu, najważniejszej pod tym względem placówce, tego nie było. Sazonow bowiem wcale nie znosił się z poprzednim posłem Louis. Temu ostatniemu zarzucano między innemi, że robi oszczędności ze swych funduszów reprezentacyjnych, co na najdroższym dworze Europy nie mogło torować stosunków i ułatwiać pracy, Delcassé zaś jest to człowiek bardzo majętny i wcale nie skąpy. Również jako wielkie plus w dyplomatycznej grze poczytują Delcassému to, że przez długie lata swej karyery dyplomatycznej w Paryżu zapoznał się z intrygami i różnemi sztuczkami politycznemi, co na petersbursko bizantyńskim dworze nie będzie dla niego bez znaczenia.

Dobrze tedy zrobił Poincaré, wysyłając Delcassé'go do Petersburga. Poincaré mistrz różnego rodzaju „inicyatyw" i tym razem zapoczątkował energiczną akcyę w trójporozumieniu przeciwko trójprzymierzu. Wyłonić się z tego mogą daleko idące skutki. Zwracać na to musi uwagę cała Europa, szczególniej zaś Niemcy, przeciwko którym pośrednio i bezpośrednio ostrze polityki Poincarégo jest wymierzone. A za Niemcami i wszyscy ich sojusznicy.

Stürgkh i Berchtold.

To, czego teraz w Austryi jesteśmy świadkami, byłoby w najwyższym stopniu zabawne, gdyby nie było — ze względu na swe następstwa — tak smutne. Jesteśmy mianowicie świadkami polemiki między dwoma najwyższymi dygnitarzami: między austryackim premierem a wspólnym ministrem spraw zagranicznych, polemiki dotyczącej sprawy najbardziej ludność obchodzącej, bo odnoszącej się do zmobilizowania od listopada r. u. dziesiątków tysięcy rezerwistów. Tylko w Austryi polemika taka jest możliwa, a istnienie jej świadczy o braku jednego z najważniejszych dla państwa czynników: jedności między rządzącymi.

Przed kilku dniami, jak doniosły telegramy, była u hr. Stürgkha deputacya przemysłowców z Czech północnych z prośbą, aby rząd coś zrobił przeciw szerzącemu się bezrobociu. Hr. Stürgkh dał deputacyi bardzo uspokajającą odpowiedź; zapewnił ją mianowicie, że „istnieje uzasadniona nadzieja, że przesilenie w najkrótszym czasie ustąpi". Tę odpowiedź tłómaczono powszechnie w jedynie możliwym sensie, mianowicie, że porozumienie austryacko-rosyjskie jest w drodze i że — jako wynik tego porozumienia — za parę dni zacznie się rozpuszczanie rezerwistów.

Inaczej odpowiedź tę pojął hr. Berchtold, który za politykę zagraniczną jest przecież odpowiedzialny i bez którego zgody, jak można by sądzić, hr. Stürgkh nie byłby dał takiej odpowiedzi. Hr. Berchtold jest jednak innego zdania i dał mu wyraz w półurzędowym swym organie, w „Fremdenblatt", w tak drastyczny sposób, że słusznie można powątpiewać, czy mamy solidarny rząd, czy tylko zbiorowisko ludzi, pełniących każdy wedle swego widzimisię funkcye ministrów. To, co hr. Stürgkh powiedział urzędowie i pozytywnie, nazywa „Fremdenblatt" nadzieją i życzeniem, dając tem samem do zrozumienia, że premier austryacki albo nie wiedział co mówi, albo też mówił jako człowiek prywatny, którego sądy nie mają dla kierownika polityki zagranicznej mocy obowiązującej.

Na tem nie ograniczyła się jednak rola półurzędowca. Przedstawiwszy słowa hr. Stürgkha jako wyrazy jego prywatnej opinii, wylicza „Fremdenblatt" w dalszym ciągu wszystkie trudności międzynarodowe, wskazuje na niezałatwioną kwestyę albańską, na trwającą jeszcze wojnę bałkańską, na zatarg rumuńsko bułgarski itd., słowem — naprowadza wszystko, co przemawia przeciw słowom hr. Stürgkha. A konkluzya tego zaprzeczenia? Konkluzya znajduje się w „Militärische Rundschau", organie ministerstwa wojny, który pogłoskę o mającem wkrótce nastąpić rozpuszczeniu rezerwistów nazywa „pozbawioną wszelkiej podstawy".

Mając przed sobą taki objaw szczególnej solidarności między najwyższ mi kierownikami polityki austryackiej, należy — co jest dla nas najważniejsze — zastanowić się, kto ma słuszność: hr. Stürgkh, czy hr. Berchtold, względnie czy pierwszy ma słuszność, zapewniając o uspokojeniu, czy drugi, zaprzeczający temu. W piątkowym numerze naszego pisma pisaliśmy, że „hr. Stürgkh nie mógł inaczej mówić, mając przed sobą ludzi, chcących słyszeć pomyślne wiadomości; zresztą minister spraw zagranicznych może każdego czasu zdezawuować Stürgkha, a takie rzeczy już się zdarzały". I pokazało się, że tak się też stało, gdyż zaprzeczenie „Fremdenblattu" nastąpiło w tym samym dniu (we czwartek) w którym powyższe słowa były pisane. Bez względu jednak na to, musi się przyznać do przekonania, że miarodajniejszem jest oświadczenie hr. Berchtolda jako tego, który w każdym razie ma w tych sprawach więcej do gadania, niż hrabia Stürgkh. Może być zresztą że zmiana frontu nastąpiła w ostatniej chwili, gdyż w czasach przesilenia po południu często inaczej wygląda niż przed południem ale faktem pozostaje, że wiadomości o rozpuszczeniu rezerwistów mnożą się i faktem również jest, że zarządzenie to jest konieczne, co wynika z głosów całej prasy, która zapowiedź tę z zadowoleniem przyjęła do wiadomości.

Przegląd polityczny.

Ustąpienie namiestnika. Wskutek udaremnienia przez konserwatystów sejmowej reformy wyborczej i rozbicia przez nich porozumienia z Rusinami dr Bobrzyński ma się podać do dymisyi. Pojawiła się pogłoska, że po jego ustąpieniu namiestnikiem ma zostać hr. Tarnowski, poseł austro-węgierski w Sofii, który niegdyś był urzędnikiem prezydyalnym w namiestnictwie lwowskiem.

O zbrojeniach Niemiec. Berliński „Lokalanzeiger" w artykule połurzędowym występuje przeciw rozszerzanym ze strony francuskiej wiadomościom, że przez nowe przedłożenia wojskowe stan armii niemieckiej będzie podwyższonym w czasie pokoju na 865.000 ludzi.

Dziennik zaprzecza tym wiadomościom i sądzi, że Francya nie powinna zapominać o tem, iż Niemcy muszą czuwać na dwóch granicach, co jest bezpośrednim następstwem sojuszu francusko-rosyjskiego. — „Lokalanzeiger" odpiera wszelkie wątpliwości, podnoszone przeciw zamiłowaniu pokoju ze strony Niemiec.

Rokowania pokojowe.

Wczoraj krążyły w Londynie pogłoski o bliskim zawarciu pokoju. Takiesame wiadomości przyszły z Paryża i Berlina, ale w kołach urzędowych zachowują ścisłe milczenie. Delegaci tureccy Hakki i Tewfik ciągle konferują w londyńskim urzędzie spraw zagranicznych, ale obaj dyplomaci odmawiają informacyi, nie zaprzeczając, że pokój rychło zostanie zawarty. Rząd angielski polecił swoim zastępcom zapytać się w Sofii, Atenach i Belgradzie, jakie warunki pokojowe stawiają państwa bałkańskie. Porta ma być skłonną zawrzeć pokój na podstawie zbliżonej do noty kolektywnej mocarstw, tj. do zupełnego odstąpienia Adryanopola. Gdzie rokowania będą prowadzone, nie jest jeszcze pewne. W Paryżu sądzą, że prowadzone będą w Konstantynopolu za pośrednictwem ambasady rosyjskiej. Rokowania wstępne miały już dojść do tego, że Bułgarya zgadza się na linię graniczną Midia Enos z włączeniem Adryanopola.

W zatargu rumuńsko bułgarskim mocarstwa mają zwrócić się do Rumunii, aby zgodziła się na sąd, nie na pośrednictwo mocarstw. Gdyby Rumunia odmówiła, mocarstwa zwrócą się do Bułgaryi, aby i ona przyjęła tylko pośrednictwo.

Na terenie wojny z powodu mrozów i śniegów wszelka akcya ustała. Pod Adryanopolem odbywa się słabe bombardowanie, a pod Czataldżą i na Gallipoli, jak donoszą z Konstantynopola, nie zaszły żadne zmiany.

Telegramy z soboty 1 marca.

Berchtold i Stürgkh.

Wiedeń. Na posiedzeniu przewodniczących klubów poseł tow. Seitz postawił wniosek, aby na następnem posiedzeniu plenarnem odbyła się rozprawa nad polityką zagraniczną i oświadczeniem hr. Stürgkha. Na tem posiedzeniu odpowie minister obrony krajowej Georgi na interpelacyę w sprawie rozpuszczenia rezerw. Prawdopodobnie przyjdzie do uchwalenia otwarcia debaty nad tą odpowiedzią.

Życzenia Albańczyków.

Konstantynopol. Tutejsza kolonia albańska wysłała deputacyę na kongres albański do Tryestu, oraz wystosowała telegram do Greya, przedstawiający życzenia Albańczyków.

Nowe kredyty na armię bułgarską.

Sofia. Sobranie zebrało się wczoraj na nadzwyczajną sesyę. Minister skarbu Teodorow przedłożył ustawę, żądającą uzupełniającego kredytu 50 milionów dla armii. Kredyt ten ma być pokryty przez bony kasowe.

Rewizya w pałacu ks. Sabah Eddina.

Konstantynopol. W pałacu ks. Sabah Eddina przedsięwzięła policya rewizyę, szukając za plakatami, jakie rozlepiono w Stambule. Policya śledziła rzekomo za sekretarzem księcia, którego podczas rewizyi nie było w domu. Rewizya nie dała rezultatu. Rewizya przedsięwziętą została z tego powodu, ponieważ komitet młodoturecki podejrzywał go, że utrzymuje stosunki z pretendentem do tronu ks. Wald Eddinem. Także u byłego prefekta policyi w Konstantynopolu przedsięwzięto rewizyę domową.

* * *

O rozpuszczenie rezerwistów.

Petersburg. (Tel. wł.). Wczoraj odbyła się w Carskiem Siole narada w sprawie rozpuszczenia rezerwistów. Uchwalono w tym względzie zastosować się do zarządzeń Austryi.

Jak się zdaje, rokowania w tym względzie idą trudno tak, że zamierzone rozpuszczenie rezerwistów zostało na kilka dni odroczone.

Berlin. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą z Petersburga, że wskutek intryg partyi wojennej rokowania austryacko rosyjskie przeciągają się. Mimo to jest nadzieja, że rokowania doprowadzą do pomyślnego rezultatu.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń, 1 marca.

Konwent seniorów.

Na wczorajszem posiedzeniu konwentu seniorów prezydent Sylwester wskazał na konieczność załatwienia planu finansowego, co do którego należałoby ustanowić jakiś termin.

Dr Leo sprzeciwił się ustanowieniu terminu, przyczem wskazał, że jest nadzieja ponownego podjęcia rokowań o sejmową reformę wyborczą i że w połowie przyszłego tygodnia zwoła komisyę sejmową.

Dr K. Lewicki sprzeciwił się obradom nad planem finansowym, zanim sytuacya w Galicyi nie zostanie wyjaśnioną.

Termin ponownego zebrania się Izby po świętach oznaczono na **8 kwietnia**. Co do terminu następnego posiedzenia Izby w przyszłym tygodniu przyjęła konferencya do wiadomości oświadczenie prezydenta, że następne posiedzenie zwoła na czwartek 6 marca na godzinę 3 po południu.

W komisyi finansowej

obradowano wczoraj nad ustawą o przekazywaniu krajom dochodów z podatków wódczanego i z podatku osobisto-dochodowego.

Minister skarbu Zaleski przedstawił, że kraje z podatku wódczanego otrzymają około 60 milionów koron (z tego Galicya 17 milionów), a razem z udziałem w podatku osobisto-

dochodowym kraje otrzymają około 100 milionów koron.

Uchwalono zamknięcie dyskusyi i odroczono posiedzenie do **wtorku**.

Ustawa emigracyjna.

Komisya gospodarcza odesłała do subkomitetu z 12 członków projekt rządowy w sprawie utworzenia centralnej kasy dla spółek z poleceniem złożenia sprawozdania do dnia 15 kwietnia. W załatwieniu rezolucyi o emigracyi przyjęto wniosek, wzywający usilnie rząd, aby przedłożył ustawę emigracyjną.

KRONIKA.

Sobota 1 marca.

Nowiny krakowskie.

Podrożały buty! Niedawno donieśliśmy, że skórnicy podrożyli podeszwy. Obecnie cech szewców krakowskich ogłasza afiszami, że wskutek podrożenia skóry, podrożą ceny obuwia i naprawek od dz śdnia o 10—15 procent!

Rezultat tej szalejącej drożyzny wszystkiego: wkrótce będziemy chodzili bez butów!

O dzierżawę teatru. Wczoraj upłynął termin do wnoszenia ofert na dzierżawę teatru. Do południa wpłynęły dwie oferty: p. Pawlikowskiego i p. Tarasiewicza, a po południu wpłynęły oferty pp. Trzcińskiego, dyrektora koncertów krakowskich i p. Gabryelskiego, dyrektora Instytutu muzycznego. Prawdopodobnie wpłynęły jeszcze dalsze oferty, ale z powodu nieobecności dra Lea listy leżą nierozpieczętowane.

„O pracy socyalistycznej wśród chłopów“ będzie miał odczyt staraniem Komisyi oświatowej tow. poseł Z. **Klemensiewicz** w Związku stowarz. rob. (Filipa 2, II p) we czwartek 6 marca. Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp wolny. Po odczycie **dyskusya**.

Niezwykle ważny i ciekawy temat odczytu winien ściągnąć licznych słuchaczów. Praca nasza wśród chłopów — w Krakowskiem, Chrzanowskiem. Podgórskiem, Wielickiem itd. — rozwija się bardzo dobrze i wysuwa wciąż nowe zagadnienia, mało znane szerszemu ogółowi towarzyszów partyjnych. Tymczasem praca ta wymaga wciąż nowych i to dobrze przystosowanych do swej roli sił. Musimy dokładnie zapoznawać się z terenem tej roboty i jej odmiennemi metodami.

Majster introligatorski p. Dębkowski zasługuje na to, aby i szersze koła publiczności wiedziały coś o jego inteligencyi. Oto robotnicom u siebie pracującym mówi przez „ty“ i traktuje je niebardzo miłymi epitetami, a robotnice introligatorskie przyjmują to bez protestu. Dopiero jedna, która przyjechała ze Lwowa, i nieprzywykła do takiego traktowania, z miejsca pouczyła tego pana, że robotnik lub robotnica tak traktować się nie pozwoli.

Wieczór Wagnerowski, urządzony staraniem Towarzystwa muzycznego, będzie jakby dopełnieniem koncertu, który odbędzie się z ramienia dyrekcyi koncertów krakowskich, albowiem obejmie utwory symfoniczne, wykonane przez połączone orkiestry wojskowe i amatorska: uwertury z oper: „Rienzi“, „Lohengrin“, „Tannhäuser“, fragmenty ze „Śpiewaków norymberskich“ i „Parsifala“. Dyr. Nowowiejski rozszerzył pierwotny program przez dodanie zakończenia z „Parsifala“. Solistą wieczoru będzie prof. Zygmunt Swarcenstein. Bilety nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego po cenach od 5.50 do 1.65 K.

Koncert Leona Cortillego (Hoffa), zapowiedziany na dzień 5 marca, wzbudził żywe zainteresowanie w szerokich kołach muzykalnej publiczności, która pamięta zaledwie pierwsze kroki artystyczne śpiewaka przed odbyciem studyów u Jana Reszkego. Od tej pory p. Cortilli w Krakowie nie występował, a do rodzinnego miasta dochodziły tylko nader pochlebne wieści o tryumfach śpiewaka, odnoszonych na scenach niemieckich, takich jak Elberfeld, Wiesbaden, Berno szwajc., a ostatnio Norymberga.

Niedawno artysta dał się słyszeć na koncercie w Berlinie, gdzie występ ten nazwano sensacyą sezonu i przyrównywano śpiewaka do Carusa. Interesujący dobrany program koncertu da sposobność artyście okazania szerokiej skali wszechstronności stylowej od Mozartowskiej koloratury do nowo-włoskiego weryzmu. Bilety rozchodzą się w żywem tempie.

Wieczorek Bethovenowski odbędzie się staraniem Uniwersytetu Ludowego w Związku stow. robotn. (Filipa 2, II p) we czwartek 13 b. m. Początek o godz. 7 wieczorem. Bilet wstępu 20 hal. (do nabycia w Czytelni Uniwersytetu Lud przy ul Szewskiej i w Związku). Wykład o życiu i twórczości Beethovena wygłosi prof. dr Józef W. **Reiss**. W obszernej części ilustracyjnej (fortepian, skrzypce, śpiew) wezmą udział wybitne siły artystyczne.

Już drugi raz w Związku robotnicy będą mieli sposobność zaznajomić się z poważną muzyką. Pierwsza próba (Szopen) przed kilku tygodniami dała znakomite rezultaty. Sądzimy, że tym razem zainteresowanie ze strony robotników będzie jeszcze większe. W przyszłym roku uda się prawdopodobnie przeprowadzić w Związku cały cykl wykładów z historyi muzyki, naturalnie obficie ilustrowanych wykonaniem poszczególnych utworów.

Ujęcie włamywaczy. Policya przytrzymała wczoraj kilku ludzi, należących do licznej szajki, która od roku grasowała na terenie krakowskim, skąd urządzała wycieczki do miast prowincyonalnych. Szajka ta dokonała kilku włamań do kas publicznych, nadto dopuściła się szeregu większych kradzieży w domach prywatnych. Ażeby uniemożliwić aresztowanym porozumiewanie się, umieszczono ich w części w aresztach pod „Telegrafem“, w części w aresztach podgórskich.

Napad uliczny. Na funkcyonaryusza magistratu p. Ignacego Sz. napadł wczoraj wieczorem jakiś młody człowiek i uderzył go nożem w policzek, przecinając go na wylot.

W teatrze „Nowości“ zmiana programu w sobotę prz nosi sensacyjny numer artysty włoskiego Lampergo brzuchomowcy i transformisty, który sam jeden przy pomocy błyskawicznych przemian przedstawia cały szereg typów i kreacyj. Oprócz jednoaktówki „Lampi zaproszony“, na którą składa się występ 6 osób i 120 transformacyj, odtworzonych wyłącznie przez niego, pokaże jeszcze najznakomitszych kompozytorów w muzykalnokomicznej symfonii. Dalej są w programie: Talajner z nowym programem, dyr. Poleński z lokalnymi kupletami, występy Januszewskiego, oraz całego personalu teatralnego, wreszcie pełna humoru farsa p. t. „Ach ten kodeks małżeński“.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ulicy Zwierzynieckiej 14:

W sobotę o godz. 7 wieczorem dr J. D. Reiss: „Muzyka fortepianowa“ (z ilustracyą muzyczną).

W niedzielę o godz. 3 po południu: K. Czapiński: „Podróż Nansena na Północ“.

W niedzielę o godz 7 wieczorem: prof. Stanisław Tadeusz Grabowski: „Jarosław Vrchlicky“; deklamacya p. Dąbrowskiego.

Na wykładach dra J. W. Reissa „O muzyce fortepianowej“ ilustracyę muzyczną wykonają p. Melania Grafczyńska i Marta Jakobsonówna.

W Stowarzyszeniu młodocianych robotnic (ulica Skałeczna 5) odbędzie się w niedzielę wieczorek literacki. Mówić będzie p. Adam Kropatsch: „O kobiecie w poezyi“.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W sobotę od godz 6—7 wieczorem: prof. T. Grabowski: „Historya myśli politycznej“; od godz. 7—9: dr Sokolnicki: „Dzieje Europy współczesnej“.

W poniedziałek od godz. 6—7 wieczorem: dr Solnicki: „Dyplomacya“; od 7—8: Wł. Studnicki: „Austro-Węgry“.

Repertuar teatru miejskiego

Sobota „Szkoła mężów“, komedya w 3 aktach Moliera, przełożył Tadeusz Żeleński. „Pocieszne wykwintnisie“, komedya w 1 akcie Moliera, przełożył Tadeusz Żeleński.

Niedziela po południu. „Dyabeł i karczmarka“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Szkoła mężów“ i „Pocieszne wykwintnisie“.

Poniedziałek o godz. 6 wieczorem: „Dożywocie“ (przedstawienie dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy).

Wtorek: „Szkoła mężów“ i „Pocieszne wykwintnisie“.

Środa „Judasz z Kariothu“.

Czwartek: „Szkoła mężów“ i „Pocieszne wykwintnisie“.

Piątek „Wieczór trzech króli“.

Sobota: „Taniec czynowników“, komedya w 4 aktach Leona Birińskiego.

Niedziela po południu: „Leci liście z drzewa...“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Taniec czynowników“.

Poniedziałek „Wolny strzelec“, opera w 4 aktach (wykonana przez szkołę prof. Maiso).

Teatr świetlny „Uciecha“, Starowiślna 16.

Od soboty 1 marca do piątku 7 marca włącznie: dramat w 2 częściach „Na gruzach szczęścia“; nadto dwie wesołe komedye, podróż po Norwegii, dramacik amerykański, najnowszy Przegląd tygodniowy, humoreski. Niedziela $2^{1}/_{2}$—11. Codziennie 4—$10^{1}/_{2}$.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 6.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4 do $10^{1}/_{2}$ w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Straszny czyn. W piątek po południu w mieszkaniu konduktora tramwajowego Niemczyckiego, zamieszkałego przy ul. Żółkiewskiej l. 113, rozegrał się krwawy dramat na tle rodzinnych niesnasek, których winę ponosić miała żona Niemczyckiego. Po kilku dniach nieobecności Niemczycki powrócił do domu, przyniósł wina i wiktuałów, częstował niemi żonę i dwoje drobnych dzieci, a w czasie tego zdradzał jakieś nadzwyczajne podniecenie i rozdrażnienie. Nagle w czasie poczęstunku wyjął rewolwer i począł strzelać, żonę zranił śmiertelnie dwa razy w lewą pierś i w prawy bok, raniąc śledzionę, $3^{1}/_{2}$-letnie dziecko zabił na miejscu, trafiając w mostek, drugie półtoraroczne kula przeszyła nawskróś przez pierś, wkońcu przyłożył rewolwer do prawej skroni i padł zalany krwią na ziemię. Odgłos rewolwerowych strzałów zaalarmował sąsiadów, którzy wezwali pogotowie i policyę. Lekarz pogotowia skonstatował śmierć starszego dziecka, rana młodszego nie jest śmiertelna, Niemczyckiemu i żonie opatrzono rany i wraz z dzieckiem odwieziono do szpitala. U wszystkich trojga stan jest groźny, ale uda się ich — zdaje się — utrzymać przy życiu.

„Jak organizować wieś“. Na ten temat zagai wieczór dyskusyjny w „Życiu“, stow. pol. akad młodzieży post., we wtorek 4 marca o godzinie 7.30 wieczorem prof. Karol Kwieciński.

Napad podczas licytacyi. Od długiego już czasu grasuje po Lwowie banda handlarzy, pozostająca pod komendą osławionego kandydata Rady narodowej w III okręgu Ohrensteina, która wszystkie licytacye w sądowej hali aukcyjnej objęła w wyłączny monopol, a każdego, ktoby stanął do licytacyi, poprostu wyrzuca z lokalu. Banda ta dopuszczała się kilkakrotnie wymuszań na kupcach, a niedawno w czasie licytacyi w jednym ze sklepów zmasakrowała dwóch kupców, którzy chcieli stanąć do licytacyi. W czwartek podczas licytacyi towarów w sklepie Maryi Koza przy ulicy Krakowskiej l. 16 napadła ta sama banda na przedstawicieli kilku firm wiedeńskich, którzy przybyli celem strzeżenia interesów swych firm i pilnowania, by licytacya prawidłowo się odbyła. Handlarze zażądali od owych agentów znaczniejszej kwoty jako okupu, inaczej zagrozili udaremnieniem licytacyi, a gdy żądaniu ich odmówiono, napadli na owych agentów, którzy tylko dzięki interwencyi policyi uszli z lokalu cało. Po usunięciu w ten sposób niepożądanych świadków, banda ta po swojemu rozgospodarowała się.

Zrobiono przeciw nim doniesienie do policyi, ale ta z dziwną jakąś pobłażliwością traktuje popełniane przez tę szajkę gwałty, a jeszcze dziwniejsze jest zachowanie się wobec niej funkcyonaryuszów sądowych w hali sądowej i przy licytacyach. W obecnym czasie, gdy odbywają się ciągłe licytacye wskutek bankructw, handlarze ci robią doskonałe interesy, a cieszą się przytem zupełną bezkarnością.

Wypadek. Monter miejskich zakładów elektrycznych Kasper Bogusz, pracując na drabinie na dziedzińcu biura kablowego przy ul. Czarnieckiego, spadł tak nieszczęśliwie, że złamał prawą rękę i ciężko skaleczył się w głowę. Pogotowie ratunkowe, udzieliwszy mu pierwszej pomocy, odwiozło go do szpitala.

Oberwanie się gzymsu. Z III piętra „Grand Hotelu" przy ul. Karola Ludwika urwał się w piątek wielki kawał gzymsu i spadając, poutrącał kamienne figury. Na szczęście nikt w tej chwili nie przechodził chodnikiem.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od $7^1/_2$ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

W poniedziałek odbędzie się w stow. introligatorów, Rynek l. 41, wykład popularno-naukowy p. J. Kochanowicza p. t. „Trusty amerykańskie". Początek o godz. 7.30 wieczorem. Wstęp wolny. Wykład ilustrowany będzie obrazami świetlnymi.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Niedziela po południu: „Leci liście z drzewa".
Niedziela wieczór: „Życie paryskie".
Poniedziałek: „Zazdrosny małżonek" i „Szkoła mężów", komedye Moliera (nowość).
Wtorek: „Pajace", „Flet zaczarowany" i „Tajemnica Zuzanny".
Środa: „Taniec czynowników".
Czwartek po południu: „Miód kasztelański".
Czwartek wieczorem: „Życie paryskie".

Z kraju.

Nowa serya szpiegów. W Stanisławowie stanął przed trybunałem nauczyciel ludowy Jan Pestrak, oskarżony o szpiegostwo. Akt oskarżenia wyliczał szczegóły namawiania przez podsądnego Teodora Podhornego, pisarza gminnego, do zaciągnięcia się w szeregi szpiegowskie na rzecz Rosyi. Pestrak miał rodziców, zamieszkałych w Lubyczy, tuż przy granicy rosyjskiej, gdzie corocznie spędzał wakacye i komunikował się z „objeszczykami" rosyjskimi. Przyznał przed trzeciemi osobami, że podczas wakacyj 1911 r. spotkał się we Lwowie ze swoim stryjem, wyższym wojskowym rosyjskim, dłużej się z nim zabawiając, a także podczas wakacyj 1912 r., podczas obchodu „Sokoła" był w nadgranicznym Bełzcu, gdzie miał się spotkać z jakimś generałem rosyjskim. Komunikować się też miał z ochraną. Na wniosek obrońcy, odroczono rozprawę dla przesłuchania dalszych świadków.

Do Sanoka przybył 22 z. m. kapitan generalnego sztabu z Przemyśla i na jego zarządzenie aresztowano właściciela handlu z przyborami do pisania Rubischa. Podobno władze mają przeciw niemu poważne poszlaki o szpiegostwo. Rubisch często wyjeżdżał do Przemyśla i nieraz sam przechwalał się stosunkami w sferach wojskowych.

W Nowym Zagórzu aresztowano na stacyi 24 z. m. młodego człowieka, przebranego za księdza, który, jadąc ze strony Przemyśla, zdejmował plany kolei i mostów linii strategicznej Przemyśl-Łupków. U aresztowanego skonfiskowano aparat fotograficzny wraz z kliszami, na których znajdowały się zdjęcia i odstawiono go do Sanoka.

Ze Śląska.

Zwycięstwo towarzyszów górników. Z Frysztatu piszą nam: W bieżącym tygodniu odbyły się wybory delegatów „Grupy II. przymusowego stowarzyszenia górników" zagłębia ostrawsko-karwińskiego, które przyniosły świetne zwycięstwo naszej P. P. S. D. Jak wiadomo, zarząd „Grupy II." z tow. Kantorem na czele dokonał z halerzowych wkładek dwóch wielkich dzieł humanitarnych: założył sanatoryum w Kończycach Wielkich dla górników rekonwalescentów i obecnie buduje w Bystrej sanatoryum dla żon i dzieci górniczych oraz zakład opiekuńczo wychowawczy dla nie mających opieki sierot po górnikach. Te dzieła spotkały się nawet z uznaniem naszych klasowych przeciwników. Subwencyonuje zakład w Bystrej śląski wydział krajowy i gminy. Pomimo tego walka była zacięta. Z jednej strony stanęli odwieczni wrogowie kultury i samopomocy robotniczej klerykali, z drugiej seperatyści i różne warcholy wyrzucone z naszej partyi. Chrześcijańsko socyalna, wymierająca na Śląsku brać Macochów i Kuntschaków, rzuciła się do walki wyborczej z oszczerstwami, jakich nawet dotychczas u tej moralnie zdegenerowanej bandy nie zaznano. W odezwach, rozrzuconych po szybach (za pieniądze księży i kapitalistów), nazwali dom dla sierot „jaskinią zbójecką". Tem podobnemi oszczerstwami operowali też inni warcholi, różne Miksy i spółka. Separatyści nie szczędzili tak samo kłamliwych oszczerstw i przy pomocy czeskich inżynierów i naganiaczy na ostrawsku „zwyciężyli" na 5 szybach, co w istocie nic nie znaczy. Najdotkliwszą klapę ponieśli jednak klerykali i z niemi idący warcholi. Przepadli nawet na szybie „Jana" w Karwinie, który uważali za niezdobyty dla socyalistów.

Górnicy na szerzone przez nich oszczerstwa i demoralizacyę pomiędzy ludem górniczym splunęli tylko obojętnie z pogardą pod ich adresem. Nawet dawni ich zwolennicy się od nich z oburzeniem odwrócili. Tak podłe „chrześcijańskie" Kuntschaki leżą jak długie w błocie, którego narobili.

Dotychczasowy przewodniczący tow. Kantor został ponownie wybrany. Pomiędzy górnikami panuje radosne podniecenie z odniesionego zwycięstwa i mnóstwo znów wraca w szeregi „Unii", którą w chwilach zwątpienia opuścili i żartują, że w „chrześcijańskiem" zagłębiu niedługo jęknie dzwon pogrzebowy.

Ze świata.

Pożar fabryki. Donoszą z Wiener Neustadt, że płonie tam fabryka gilz do nabojów. Ogień przybiera wielkie rozmiary i zagraża znajdującej się w pobliżu fabryce amunicyi i magazynowi prochu. Wojsko i straże ogniowe pracują z największym wysiłkiem nad zlokalizowaniem pożaru.

Pożar hotelu. W Omaha (Nebraska) przy pożarze hotelu zginęło 20 osób w płomieniach.

TELEGRAMY

z dnia 1 marca.

Nagonka na żydów.

Petersburg. Na zarządzenie władz zostało 50 żydowskich rękodzielników wykluczonych z korporacyi rękodzielniczych, a tem samem wydalonych z Petersburga.

„Nietykalność" posłów rosyjskich.

Petersburg. Duma przyjęła większością 202 głosów przeciw 89 nagłość interpelacyi socyalistycznej w sprawie rewizyi u posła soc. dem. tow. Piotrowskiego, podczas której zatrzymano posła w domu przez kilka godzin i aresztowano nocujących u posła niezgłoszonych w policyi gości.

Podczas debaty przyszło do burzliwych scen. Puryszkiewicza i tow. Czcheidzego wykluczono na 1 posiedzenie.

Rewizye w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Także u ks. Wahida Eddina dokonano rewizyi, ponieważ przypuszczano, że u niego ukrywa się 5 członków ligi oficerskiej.

Przed strejkiem generalnym na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). Wczoraj nastąpiło oficyalne zapowiedzenie strejku na **wtorek.** W pierwszym dniu odbędą się pochody demonstracyjne, w drugim liczne zgromadzenia. Zarząd partyi socyalno demokratycznej chciał przyjąć zobowiązanie, że spokój zostanie utrzymany, ale wobec zakazu zgromadzenia oświadczył, że nie gwarantuje za spokój.

Rząd czyni ogromne przygotowania, równające się wprowadzeniu **stanu oblężenia.** Wojsku rozdano ostre naboje, utworzono lotne oddziały, które pod komendą oficerów będą krążyły po mieście, założono osobną sieć telefoniczną dla wojska. — W mieście nagromadzono 10 000 wojska, 1000 żandarmów i tyluż policyantów. Wojsko ma rozkaz nie dopuszczać do zbiegowisk.

Socyalni demokraci utworzyli specyalną straż dla pilnowania mieszkań posłów rządowych i w tym celu zaopatrzyli się w ich fotografie. Wobec pogłosek, że zamierzonem jest insultowanie tych posłów, rząd także będzie czuwał nad ich mieszkaniami. Wojsko rozmieszczono w szkołach, a w razie potrzeby rozkwateruje się je także w domach prywatnych.

Wczoraj odbyła się Rada ministrów, na której zastanawiano się, czy ogłosić stan oblężenia. Uchwalono na razie nie wydawać takiego zarządzenia. W szpitalach przygotowano łóżka, a służba lekarska jest w permanencyi.

W mieście zaczęto się już od wczoraj zaopatrywać w żywność. W dniach strejku chleb będzie się sprzedawać w szkołach. Tramwaje będą tylko wtedy kursowały, jeżeli nie będzie się na nie napadało; natomiast omnibusy nie będą kursować, bo personal bierze udział w strejku. Kolejarze z powodu ostrej swej pragmatyki nie mogą strejkować.

Zarząd partyi polecił kupcom, aby zamknęli sklepy i wywiesili chorągwie. Tosamo odnosi się do **43** miast na prowincyi, gdzie również będzie strejk. Potrwa on tak długo, jak będzie potrzeba; na razie ogłoszono go na **14 dni.** Już teraz jest pewnem, że zabraknie żywności, gdyż piekarze i mleczarze będą strejkowali.

Wybrano drugi zarząd partyjny na wypadek, gdyby pierwszy został aresztowany. Także dla „Nepszavy" ustanowiono drugi personal redakcyjny. Fundusze strejkowe ulokowano zagranicą, ale użytek będzie można z nich zrobić dopiero po 40 dniach.

Zgromadzenie w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj odbyło się olbrzymie zgromadzenie dla wyrażenia solidarności z towarzyszami węgierskimi. Po referacie towarzysza Austerlitza zabrał głos poseł tow. Renner, ale po pierwszych jego słowach komisarz Blum rozwiązał zgromadzenie. Tłumy przyjęły to burzliwymi protestami i okrzykami: „Pavlik!" Poseł tow. Renner odczytał rezolucyę, którą jednogłośnie, mimo protestu komisarza, uchwalono. Po zgromadzeniu odbył się pochód demonstracyjny.

* *

Zgłoszenia o dzieci strejkujących.

Na skutek naszego artykułu otrzymujemy zewsząd liczne zgłoszenia gotowości przyjęcia dzieci strejkujących, oczywiście dzieci polskich i słowackich ze względu na możność porozumiewania się z niemi. Zgłoszenia te przesyłamy naszym towarzyszom do Budapesztu.

Przed dniem kobiet.

Zbliża się dzień, w którym proletaryat, w pierwszym rzędzie proletaryat kobiecy, będzie demonstrował za hasłem politycznego równouprawnienia kobiet.

Tak zwany „dzień kobiet“ u nas przypadnie, jak wiadomo, na 9 marca. Niestety, nie wszędzie w tym roku dzień kobiet odbędzie się w jednym i tymsamym dniu. Dzień 9 marca jest w Niemczech niedzielą konfirmacyjną i wobec tego niemiecki wydział partyjny i zarząd partyi uchwalły dzień kobiet urządzić o tydzień wcześniej niż w Austryi mianowicie 2 marca. Naturalnie ten drobny fakt w niczem nie zmieni jednolitości wystąpienia socyalistycznego za prawem wyborczem dla kobiet, za równouprawnieniem wszystkich obywateli bez różnicy płci.

W trudnych warunkach urządzamy w tym roku dzień kobiet. Naprężona sytuacya międzynarodowa i szereg związanych z nią zagadnień odciąga uwagę od doniosłych kwestyj wewnętrznego ustroju. Kryzys ekonomiczny, który przeżywamy, powszechne bezrobocie silnie i boleśnie daje się odczuć robotnikowi i kobiecie pracującej, zmniejszając na razie zainteresowanie się tą sprawą, która stoi na porządku dziennym w dniu kobiecym.

Tosamo i w innych krajach. Np. w Niemczech odbywają się wielkie ruchy cennikowe w przemyśle budowlanym, drzewnym i szeregu innych, które grożą wielkiemi starciami i zaprzątują uwagę robotników. Nadchodząca walka wyborcza w Prusiech ogromnie też absorbuje siłę i uwagę.

Trudno! Obecnie w epoce chronicznych wstrząśnień — to międzynarodowych, to socyalnych, to rewolucyjno demokratycznych — coraz rzadziej trafiają się proletaryatowi chwile niezmąconej ciszy dla spokojnej pracy. Trudniejsze czasy wymagają od robotnika i robotnicy większej pracy, większej ofiarności. Żyjemy w epoce wielkiej pracy, wielkich decyzyj i wielkich — zwycięstw.

Dla kobiety rok ubiegły był szeregiem zwycięstw. Nie możemy tu oczywiście wymienić wszystkich. W Austryi kobiety uzyskały dostęp do stowarzyszeń politycznych. W Ameryce stany Kanzas, Arizona i Oregon przeprowadziły równouprawnienie kobiet. W Szwecyi Izba druga (ludowa) przyjęła projekt o nadaniu kobietom prawa wyborczego. W Norwegii Izba (druga) uchwaliła dopuszczenie kobiet do wszystkich urzędów ministeryalnych. Nawet w Chinach w Kantońskiem zgromadzeniu prowincyonalnem zasiadają 4 kobiety. Nawet reakcyjna Duma uchwaliła dopuścić kobiety do adwokatury.

Nie wszystkie te i inne podobne uchwały wejdą zaraz w życie, gdyż na przeszkodzie stoją czynniki reakcyjne w postaci t. zw. Izb wyższych i innych podobnych instytucyj. W Rosyi, w Szwecyi, wszędzie przeszkadzają na razie urzeczywistnieniu postulatów kobiecych. Na razie! Lecz opinia społeczna jest zdobyta dla sprawy. I zwycięstwo — tam, gdzie go jeszcze niema — nie każe na siebie długo czekać. Czy np. w Anglii podobna na dłuższy czas zatamować ruch, zwycieski, ruch za polityczną emancypacyą kobiety? Wybryki sufrażystek militantek nie przeszkodzą nam dojrzeć tych głębokich zmian, jakie zaszły w obywatelce angielskiej.

Proletaryat kobiecy wraz z całym proletaryatem socyalistycznym stał się dziś potężną siłą w walce o prawa kobiety. Dość wskazać na Niemcy i Austryę, gdzie ruch burżuazyjnych feministek jest niczem w porównaniu ze wspaniale rozwijającym się ruchem kobiet socyalistek. Nawet w takim kraju, jak we Francyi, gdzie dotychczas kobiecy ruch socyalistyczny był słaby, odbyła się niedawno konferencya socyalistek pod przewodnictwem towarzyszki Bonnval i rozpoczęto agitacyę na większą skalę: wszak we Francyi proletaryat kobiecy liczy 4 1 miliona osób, z tego 1 3 mil. w przemyśle, handlu i komunikacyi.

Dzień kobiet! Dla kobiety-socyalistki, która się rwie do wolności, spieszy na teren szerokiej pracy społecznej, politycznej jest to wielki dzień! Wszak (jak donoszą z Petersburga) nawet rosyjskie robotnice postanowiły urządzić sobie dzień kobiet — przeważnie nielegalnie; ukaże się nawet specyalne wydawnictwo, poświęcone temu dniu. Oczywiście hasłem dnia kobiet musi być w Rosyi hasło walki z samodzierżawiem, gdyż jaka może być emancypacya polityczna Rosyanki robotnicy bez emancypacyi od caratu.

Robotnice, kobiety pracy szykują się w całej Europie do swego dnia. Galicya, w miarę swych skromnych sił, postara się nie pozostać w tyle. Nie mamy wielkich zbiorowisk fabrycznej pracy kobiecej — kobiet jednak ciężko pracujących mamy podostatkiem. A z nimi razem, wspólnie wystąpią także robotnicy-mężczyźni. Znaczenie organizacyi, partyjnej pracy kobiecej nauczył się już cenić robotnik w Austryi. Żeby nie sięgać daleko wstecz, dość wspomnieć, jakie wspaniałe rezultaty dla socyalnej demokracyi dały niedawne wybory gminne w Wiener Neustadt, gdzie po raz pierwszy głosowały kobiety (bez pełnomocników mężczyzn); towarzysze niemieccy byli zachwyceni pracą towarzyszek.

„Dzień kobiet“ ma hasło kobiece, lecz jest w gruncie rzeczy dniem całego proletaryatu — bez różnicy płci.

Po raz trzeci urządzamy „dzień kobiet“. Proletaryat Galicyi i Śląska uczyni niewątpliwie wszystko, aby i tym razem odegrał swą ważną rolę.

Skonfrontowanie ugody endeckiej z dawną.

Nieraz już podnosiliśmy fakt, iż narodowa demokracya w Królestwie brnie w kierunku ugodowym — z tą tylko różnicą, że mając na czele ludzi mniej od ugodowców wytrawnych i bardziej czelnych — na przełaj sunie w najbrudniejsze bajora...

Oto mamy możność skonfrontowania popularnie szego (w porównaniu ze „Słowem“) organu ugodowców „Kuryera Polskiego“ — z brukowym dziennikiem „Gazetą poranną 2 grosze“.

„Kuryer Polski“ tak piętnuje „nowe obyczaje“, wprowadzone przez prasowego benjaminka z pod znaku p. Dmowskiego:

> „Gazeta Poranna 2 grosze“ jest u nas nowatorem, nowe wprowadza obyczaje.
>
> Dawniej panowało w prasie polskiej przekonanie, iż pismo poświęcone być winno sprawom społecznym, ogólnym i że nie wolno mu grzebać w życiu prywatnem.
>
> „Gazeta Poranna“ myśli inaczej. Szuka, grzebie, szpera w hipotekach, w bankach, w książkach meldunkowych i Bóg wie, gdzie jeszcze i wynik swych prac ogłasza: ten tam, a tam trzyma pieniądze, ten takiego ma rządcę, a temu pożyczył pieniądze i t. d. Bada nawet rodowody, sprawdza prawomyślność.
>
> Nie kończy się jeszcze na tem nowatorstwo „Gazety Porannej“.
>
> Dotąd dla „Nowoje Wremia“ wszyscy dziennikarze polscy czuli **jednaką pogardę, jako do nieszlachetnego, nieuczciwego wroga. Każdy pochwałę z ust tego zaprzysiężonego prześladowcy polskości odczułby jako obelgę.**
>
> Obyczaje „Gazety Porannej“ w tej sprawie są zupełnie „nowe“.
>
> W ostatnim numerze podnosi w artykule wstępnym, iż „Nowoje Wremia“ pisze z uznaniem o bojkocie, jako o „przedsięwzięciu

ANTONI CZECHOW.

ŻEBRAK.

...Panie! Ulituj się nad nieszczęśliwym, głodnym człowiekiem. Trzy dni nic nie jadłem... nie mam ani grosza na nocleg... przysięgam na Pana przenajświętszego! Ośm lat byłem nauczycielem wiejskim, a źli ludzie pozbawili mnie pracy. Jestem ofiarą denuncyacyi. Od roku nie mam posady.

Adwokat Skworzow spojrzał na spłowiałe, obdarte okrycie proszącego, na smutne jego oczy, czerwone plamy na policzkach i nagle zdało mu się, że gdzieś kiedyś tego człowieka już widział.

— Teraz nadarza mi się posada w gubernii Kałuskiej — mówił dalej nędzarz — ale nie mam za co wyjechać. Pomóż mi pan na Boga! Wstydzę się żebrać, ale... stosunki zmuszają mnie do tego.

Skworzow popatrzył na jego buty, które były nierównanej wielkości i — nagle sobie przypomniał.

— Jeżeli się nie mylę, widziałem pana onegdaj na Sadowej (ulica w Petersburgu) — rzekł — ale wtedy opowiadał pan, że jesteś studentem i że zostałeś z uniwersytetu wydalony. Przypomina pan sobie?

— N...nie, to niemożliwe — wykrztusił mocno zaambarasowany. Jestem nauczycielem wiejskim i jeżeli pan chce, mogę natychmiast pokazać dokumenty.

— Niech pan nie kłamie! Udawałeś pan wtedy studenta i nawet mówiłeś dlaczegoś został wydalony. Czy przypomina pan sobie? To jest bezczelność — krzyczał dalej gniewnie. Oszustwo! Ja pana oddam na policyę! Do licha! Jesteś pan biedny, głodny, ale to cię nie upoważnia do bezczelnego kłamstwa.

Włóczęga chwycił za klamkę i oglądał się po przedpokoju jak złodziej przyłapany.

— Ja nie kłamię... jąkał się. Pokażę panu papiery.

— Kto panu uwierzy! — oburzał się adwokat. — Sympatyę społeczeństwa dla nauczycieli i studentów eksploatować — to jest niskie, podłe, brudne, oburzające!

Potokiem słów obrzucał w bezlitośny sposób nędzarza. Włóczęga zaś tłómaczył się i zaklinał.

— Panie — rzekł wkońcu — tak jest kłamałem! Nie jestem ani studentem, ani nauczycielem. Należałem do „rosyjskiego chóru“, ale mnie wydalono z powodu pijaństwa. Ale co ja mam robić? Przysięgam, że bez kłamstwa nic zarobić nie można. Ile razy mówię prawdę, nikt mi nic nie daje. Umarłbym z głodu, albo bym zmarzł bez kąta i dachu nad głową. Pan ma słuszność; uznaję to najzupełniej, ale co ja mam zrobić?

— Co masz robić? Ty się pytasz co masz robić? — krzyczał Skworzow, nacierając wprost na niego. Pracować powinieneś! Pracować!

— Pracować... Ja sam to wiem, ale gdzie mam pracę znaleźć?

— Nonsens! Człowiek młody, zdrowy, silny, zawsze znajdzie pracę. Ale ty jesteś leniwy, pijak, wykolejony! Od ciebie czuć wódkę z daleka. Jesteś kłamca i zepsuty aż do szpiku kości i potrafisz tylko żebrać i kłamać. Jeżeli kiedyś raczysz przyjąć jakąś pracę, to musi to być robota kancelaryjna, albo chór, lub coś podobnego, gdzie niema nic do roboty, a pieniądze się zbierze. Ale ciężka praca fizyczna ci się nie uśmiecha. Co? Za parobka, albo robotnika się nie zgodzisz, naturalnie! Masz pretensye!

— Jak pan sądzi! — śmiał się gorzko żebrak, gdzie ja mam dostać taką pracę? Za stary jestem, aby wstąpić jako pomocnik do handlu. Za parobka nikt mnie nie przyjmie, bo nie wyglądam na chłopa, a do fabryki wstąpić nie mogę, bo nie znam żadnego rzemiosła.

— Wykręty! Zawsze znajdziesz coś na swoje usprawiedliwienie. A drzewo byś ty naprzykład rąbał?

— Ja się od tego nie wymawiam, ale nawet zawodowi rębacze nie mają teraz roboty.

— Wszystkie nieroby tak mówią. Dam im pracę, a oni ją odrzucają. Chcesz u mnie rąbać drzewo?

— Zgoda.

— Dobrze, zobaczymy. Doskonale...

Skworzow kazał zawołać kucharkę i z pewną złośliwością zacierał ręce.

— Olga, zaprowadź tego człowieka do drewutni: będzie rąbał drzewo.

Włóczęga wzruszył jakby niedowierzająco ramionami i poszedł, wahając się za służącą. Po chodzie jego można było poznać, że nie dlatego zgodził się na rąbanie drzewa, iż był głodny i chciał coś zarobić, ale dlatego, że się wstydził, że go wzięto za słowo. Najwidoczniej był osłabiony z wódki, chory i najmniejszej ochoty nie miał do pracy.

Stanąwszy w oknie stołowego pokoju widział Skworzow, jak kucharka z włóczęgą wyszli na podwórze i przez brudny śnieg podążyli ku drewutni. Olga gniewnie mierząc towarzysza, otworzyła komórkę i z trzaskiem rozwarła drzwi.

— Pewnie przerwaliśmy jej śniadanie — myślał adwokat. — Cóż to za zła kobieta!

Dalej widział, jak rzekomy nauczyciel i stu-

wielkiem". Według „Gazety Porannej" są to słowa **„pochlebne, ale i obowiązujące"**.

Tak, „Nowoje Wremia" nas chwali, chwali nas to pismo zajadłe, które dotąd dla całej naszej przeszłości i dla wszystkich naszych wysiłków znajdowało tylko potępienie i wymysły.

„Nowoje Wremia" nas chwali, jest to wielka zdobycz „Gazety Porannej", toteż się z niej cieszy — my pochwały tych ludzi uważamy za obrazę dla naszego społeczeństwa. Przywykliśmy tak uważać.

Według „Gazety Porannej" słowa „Nowoje Wremia" mają być również „obowiązującemi" dla nas.

I do czegóż to mogą nas obowiązywać pochwały wroga!

Okropnie nowe obyczaje wprowadza u nas „Gazeta Poranna". Tak dalece nowe, że nie przypuszczamy, byśmy mogli kiedykolwiek przyzwyczaić się do nich".

Naodwrót i „Nowoje Wremia" zachwyca się „dwugroszówką": „piękne dusze" odczuwają ku sobie pociąg wzajemny: korespondent „Nowoje Wremia" Rennikow, który odwiedzał redakcyę „Gazety Porannej" podnosi, iż oświadczono mu tam, że „Gazeta", zwalczając żydów, popiera nietylko polskie, lecz i wogóle „chrześcijańskie" firmy.

Rzecz aż nadto zrozumiała, iż nowemu druhowi rekomendowano się w charakterze przyjaciół także sklepów rosyjskich...

A dodać nie zawadzi, że rząd rosyjski, mający po miastach polskich jedynie czynownictwo i załogi wojskowe, chętnie popierał handel rosyjski, ażeby stworzyć w ten sposób zalążek rosyjskiego mieszczaństwa.

A dziś organ bądź co bądź największej partyi burżuazyjnej w Królestwie oświadcza się z gotowością popierania tej rządowej hodowli!

Organ, który francuskie *noblesse oblige* tłómaczy po swojemu: zdobyte pochwały gadzinowego „Nowoje Wremia" są „pochlebne, ale i obowiązujące" — i który je przerabia na hasło: kupujcie w sklepach rosyjskich — jest istotnie nowatorem, czy nowotworem, wobec którego bledną dawna ugoda...

Sensacyjna afera szpiegowska w Bukareszcie.

W sobotę dnia 15 lutego o godz. 12 w południe, na Calca Victorici, w Bukareszcie, przyaresztowano kapitana inżynieryi, nazwiskiem Rodrygo Goliescu, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi.

Goliescu ma być rzekomo pochodzenia polskiego i jest synem polskiego wychodźcy, nazwiskiem Zygmunt Dobrzański, który po upadku powstania w roku 1863 wyemigrował do Rumunii, a osiadłszy w Botuszanach i przyjąwszy poddaństwo rumuńskie, przybrał nazwisko Goliescu i ożenił się z bogatą Włoszką, rodem z Rzymu.

Zygmunt Dobrzański miał 5 synów, z których 3 zginęło śmiercią samobójczą, dwóch zaś ostatnich, Alfons i Rodrygo, po ukończeniu studyów gimnazyalnych, poświęcili się służbie wojskowej.

Alfons jednak zostawszy kapitanem i ożeniwszy się z bogatą Polką, właścicielką dóbr w Besarabii wystąpił z wojska i osiadł na roli — młodszy zaś, Rodrygo, pozostał dalej przy wojsku i zajmował się namiętnie wynalazkami w dziedzinie awiatyki i w tym celu uzyskał nawet subwencyę 50 000 franków z prywatnej szkatuły królewskiej, gdy zaś modele swe przedłożył ministerstwu wojny, otrzymał dalszych 70 000 koron i został wysłany do Paryża na dalsze studya na polu awiatyki i aeronautyki.

Będąc jednak lekkoduchem i straciwszy otrzymaną subwencyę w przeciągu kilku dni na hulanki i popadłszy w kłopoty pieniężne, zapoznał się z kilkoma bawiącymi widocznie w celach szpiegowskich, oficerami rosyjskimi, którzy ratując go z przykrej sytuacyi grubszą kwotą pieniężną, namówili go do szpiegostwa na rzecz Rosyi, ofiarowując mu milion franków za wydanie ogólnych planów mobilizacyjnych armii rumuńskiej.

Żądny użycia, lekkomyślny i niewdzięczny wobec swej ojczyzny oficer, olśniony wysokością ofiarowanej mu kwoty, podjął się podłego szpiegoskiego rzemiosła i gdy po powrocie do kraju został przydzielony do służby w ministerstwie wojny, nawiązał natychmiast stosunki przyjacielskie z pewnym cywilnym urzędnikiem tegoż ministerstwa, zajętym w oddziale sztabu generalnego i począł go powoli wtajemniczać w swoje plany, ofiarując mu połowę zysków.

Wymieniony urzędnik zgodził się pozornie na ową podłą propozycyę, lecz równocześnie uwiadomił o wszystkiem swą przełożoną władzę, od której otrzymał polecenie, ażeby udawał i nadal, że jest zupełnie oddany kapitanowi Goliescu. Równocześnie zaś otoczono tego ostatniego siecią agentów policyjnych, którzy, pilnując go na każdym kroku, skonstatowali, iż przebywa on często w towarzystwie podejrzanych ludzi, bawiących w Bukareszcie za rosyjskimi paszportami, oraz, że jeździł do Konstancy, gdzie miał schadzkę z pułkownikiem rosyjskiego sztabu generalnego, Hołdonowem z Kijowa.

W kilka dni po powrocie z Konstancy zażądał Goliescu od powyżej wymienionego urzędnika, poprzednio wręczywszy mu sporą paczkę banknotów rosyjskich, wydania ważnych planów, o czem tenże również nie omieszkał zakomunikować władzy, która poleciła mu wydać zdradzieckiemu kapitanowi fałszywe kopie żądanych planów, a równocześnie wydała rozkaz aresztowania Goliesca, co też nastąpiło w sobotę dnia 15 lutego, na Calca Victorici, tuż przed pałacem królewskim.

Podczas aresztowania Goliescu wydobył szablę i chciał się rzucić na aresztujących go, przebranych po cywilnemu urzędników policyjnych, lecz ujrzawszy skierowaną przeciwko sobie lufę rewolweru, spuścił głowę w dół i pozwolił się spokojnie rozbroić, wsadzić do automobilu i odstawić do komendy placu.

Ciekawem również w całej tej aferze jest, że rumuńskie ministerstwo wojny otrzymało wysłane z Warszawy pismo w języku francuskim, z doniesieniem ostrzegającem, iż kapitan Goliescu stoi na żołdzie rosyjskiego sztabu generalnego.

Przy aresztowanym znaleziono oprócz owych fałszywych planów mobilizacyjnych, także listy z żądaniem jak najrychlejszego przesłania planu linii obronnej Fokszany—Namoloasa, wypracowanego przez jednego z najzdolniejszych generałów, oraz planu wspólnego działania armii rumuńskiej i austryackiej na wypadek wojny z Rosyą, za co ofiarowano mu istotnie milion franków w złocie.

Aresztowany do winy przyznał się w zupełności, dodając, iż z Rosyą znosił się za pośrednictwem pewnej damy, zamieszkałej w Bukareszcie, która niestety natychmiast po aresztowaniu Goliesca znikła i wszelki ślad za nią zaginął.

Listy z kraju.

Nowy Sącz, 28 lutego.

Stowarzyszenie spożywcze „Samopomoc". — Związek strzelecki. — Przykry wypadek. — Wścieklizna. — Szkarlatyna w wojsku. — Zdrowotność miasta. — Pożar. — Ciekawy okaz światłodawczyni.

Doroczne walne zgromadzenie członków konsumu „Samopomoc", zapowiedziane na 2 marca, z przyczyn niezależnych od zarządu zostało odroczone na 16 marca b. r.

W ubiegłym tygodniu odbyło się walne zgromadzenie nowosądeckiego Związku strzeleckiego. — Złożone sprawozdanie za czas od chwili założenia Związku, tj od września z. r., a więc zaledwie za kilka miesięcy istnienia, wykazało rozwój Związku pod każdym względem, to też wydział spotkał się z uznaniem całego zgromadzenia, poczem dokonano wyboru wydziału, komisyi rewizyjnej i sądu polubownego i wybrano do wydziału: Eug. Aleksandra, architektę J. Wojtygę, prof. Brzeskiewicza, Stan. Kwapniowskiego i Alfr. Pieleckiego; do komisyi: Mędlarskiego, Halskiego i Nowaka; do sądu polubownego: Schifflera, Frölicha i inż. Pawłowskiego.

Przykry wypadek spotkał przed dwoma tygodniami tow. S Fensterolaua, kandydata adwoka-

---

dent usiadł na pniaku, twarz oparł na ręce i zdawał się o czemś myśleć. Kucharka cisnęła mu siekierę przed nogi, splunęła gniewnie i jęła kląć.

Pijaczyna niezdecydowanie przysunął ku sobie polano, ustawił je między nogi i począł niepewnie uderzać siekierą. Polano upadło. Włóczęga ustawił je ponownie, zaczął chuchać w skostniałe dłonie, poczem jął znowu uderzać siekierą, ale tak ostrożnie, jakby się bał rozciąć buty, albo pokaleczyć palce.

Skworzow złagodniał i poczuł żal i wstyd, że tego biedaka zmizerowanego, może chorego zaprzągł do takiej ciężkiej pracy i to w takiem zimnie.

— Ale ja to przecież zrobiłem dla jego dobra — myślał, wracając do swego gabinetu.

Po godzinie Olga zameldowała, że drzewo jest porąbane.

— Tu jest pięćdziesiąt kopiejek — rzekł Skworzow. Jeżeli chce, może każdego pierwszego przychodzić i rąbać drzewo... Robota się zawsze znajdzie.

Na pierwszego przyszedł włóczęga i zarobił znowu pięćdziesiąt kopiejek, choć się ledwo trzymał na nogach. Odtąd przychodził często i zawsze dostał robotę. Odgartywał śnieg, sprzątał w komórce, trzepał materace i dywany. Każdego razu dostawał za swoją robotę dwadzieścia, czterdzieści kopiejek, a pewnego dnia darowano mu nawet stare ubranie.

Raz, gdy Skworzow się przeprowadzał, przyjął włóczęgę do pakowania i przenoszenia mebli. Tym razem był mizerak jakiś nieśmiały, posępny, milczący, zaledwie gdzie do czego rękę przyłożył, szedł ze spuszczoną głową za wozami, kurczył się z zimna i mieszał się, gdy ekspresi pokpiwali z jego obdartego płaszcza, wyśmiewali jego niezaradność i niezręczność.

Po przeprowadzce kazał go adwokat zawołać do siebie.

— Zauważyłem, że moja rada poskutkowała — rzekł, dając mu rubla. — Widzę, że pan chce pracować. Jak się pan nazywa?

— Luszkow.

— Mogę panu polecić lepszą robotę. Czy umie pan pisać?

— Tak.

— Niech pan idzie z tym listem do mojego kolegi. Tam dostanie pan pisaninę. Niech pan pracuje, zarzuci pijaństwo i nie zapomina o tem, co panu powiedziałem!

Skworzow rad bardzo, że mu się udało człowieka nawrócić, poklepał go po ramieniu i podał mu nawet rękę na pożegnanie. Luszkow wziął list, poszedł i więcej się nie pokazał.

Dwa lata minęły. Pewnego wieczora, Skworzow, kupując bilet w kasie teatralnej, zauważył obok siebie jakiegoś smukłego pana w paltocie z futrzanym kołnierzem i w przenoszonej czapce. Zażądał nieśmiało biletu na galeryę i zapłacił miedziakami.

— To pan Luszkow? — zapytał adwokat, poznając swego dawnego rębacza. — Co pan porabia? Jak się panu powodzi?

— Dziękuję... pracuję u notaryusza i mam 35 rubli miesięcznie.

— Chwała Bogu! Doskonale! Cieszę się szczerze. To ja przecie sprowadziłem pana na właściwą drogę. Pamięta pan, jak pana wtedy zjeździłem? Ach! Byłby pan wolał pod ziemię się zapaść. Prawda? Dziękuję panu, żeś sobie moje słowa wziął do serca.

— I ja panu dziękuję — odrzekł Luszkow. — Gdybym był wówczas do pana nie zaszedł, byłbym do dzisiaj „nauczycielem" albo „studentem". Tak, w domu pana znalazłem ratunek, wydobyłem się z bagna.

— Bardzo, bardzo się cieszę.

— Dziękuję panu za dobre słowa i czyny. Tak, wtedy dobrze pan mówił. Jestem wdzięczny panu i kucharce pana, niech jej Bóg da zdrowie, tej dobrej, szlachetnej kobiecie. Doskonale pan wtedy mówił, będę panu za te słowa wdzięczny, póki życia mego, ale uratowała mnie właściwie kucharka pana, Olga.

— W jaki sposób?

— W taki sposób: Czasem, gdy przychodziłem rąbać drzewo, zaczęła mi przemawiać do sumienia: Ty pijaczysko! Ty bezbożniku! Ty potępieńcze! Potem siadała naprzeciw mnie, patrzyła posępnie i nuż biadać: Poczekaj niebożaku! Żadnej uciechy nie doznasz na tym świecie, ale i na tamtym świecie będziesz się w piekle smażył! Ty chudzino! Ty mizeraku! I zawsze, wie pan, tak samo. Ile ja jej krwi napsułem, ile łez z mojego powodu wylała, tego nawet powiedzieć nie umiem! Ale co najważniejsze — że to ona zawsze drzewo rąbała, a nie ja. Ja ani jednej szczapy nie przerąbałem, a wszystko ona. Nawet sam sobie nie umiem wytłómaczyć, jak do tego doszło, że ona mnie uratowała, że się zmieniłem, że przestałem pić. Wiem tylko tyle, że dzięki jej słowom i jej szlachetnemu postępowaniu nastąpiła w mojej duszy przemiana i jej to zawdzięczam poprawę i tego jej nigdy w życiu nie zapomnę. Ale już czas, już bił dzwonek...

Luszkow pożegnał adwokata i pośpieszył na galeryę.

ckiego, który na chodniku doznał złamania nogi. Przy tej sposobności nie można pominąć milczeniem porządków nowosądeckich tego rodzaju, że w zimie nigdy i nigdzie nie są posypywane nawet podczas największej gołoledzi chodniki, bo kamienicznicy nowosądeccy nie wiedzą co to jest dozorca domu, zaś magistrat również nie stara się o posypywanie chodników i oczyszczanie ich z śniegu w imię zasady bożej: „Pan Bóg dał, to i usunie“.

Przed trzema tygodniami piesek pokojowy budowniczego Serafina pokąsał tegoż córkę. Do wypadku tego nie przywiązywano znaczenia powa żniejszego, dopiero gdy ten sam piesek pokąsał przed tygodniem jednego z sąsiadów, poddano psa badaniu i okazało się, że cierpi on na wodowstręt. Wobec tego pokąsanych odesłano do zakładu dra Bujwida, a psa ubito. Wypadek ten jest już trzecim z rzędu objawem wścieklizny u psów i spowodował wydanie przez magistrat t. zw. psiej kontumacyi.

Jakkolwiek niema i nie było w całym Sączu i najbliższej okolicy ani jednego wypadku szkarlatyny, choroba ta dotknęła jednego z żołnierzy 20 p. p., „standowca“, powodując po kilku dniach śmierć. U innych żołnierzy z tego samego oddziału i koszar choroba ta nie pojawiła się.

Przyznać trzeba w imię słuszności, że od czasu zaprowadzenia wodociągów i kanalizacyi prawie że zupełnie nie pojawiają się w Sączu choroby epidemiczne, w szczególności od tego czasu nie było ani jednego wypadku duru brzusznego. Gdy by tak jeszcze magistrat więcej dbał o t. zw. czystość miasta, a Rada miejska w swojej gospodar ce przeprowadziła także „kanalizacyę“, to życie nowosądeczan byłoby znośniejszem. Na razie jednak będzie to tylko pobożne życzenie, które wówczas się przeobrazi w realne kształty, gdy dzisiejsi włodarze miasta, syci władzy i chwały, usuną się w zacisze domowe, lub przy zbliżających się wyborach zostaną usunięci.

Onegdaj wybuchł tu pożar w kamienicy budowniczego Grabowskiego, gdzie rozlokowała wojskowość 10 kompanij 20 p. p. Pożar dość groźny u dało się wczas stłumić straży pożarnej przy pomocy żołnierzy.

Oryginalny okaz nauczycielki przedstawia tu jedna z nauczycielek w szkole ludowej, zwanej o gólnie „pod ciuciubabką“. Do szkoły tej uczęszczają dzieci przeważnie z klasy ubogiej. Nie można zatem przypuścić, by uczenice na pauzie kon sumowały obfite jadła. Ot kawałeczek suchego chleba, rzadko bułka lub rożek i jaki owoc. — A przecież i to jadło za obfite widać było dla dzieci z II. klasy, spędzających 3—4 godzin po zimnem śniadaniu w dni postne: środy, piątki i soboty, gdyż owa nauczycielka surowo zakazała dzieciom w dni te spożywania tego skromnego posiłku, nazywając to obżarstwem. Rodzice tych dzieci zwracają pytanie do owej nauczycielki, czy jest ona do uczenia dzieci, czy jest do „umartwia nia“ ciała. Widocznie chce ona przy pomocy je zuitów dosłużyć się posady kierowniczki. *Rol.*

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

NADESŁANE.

NADESŁANE.

Sprawy partyjne.

VII Zjazd krajowy P. P. S. D. Śląska i Moraw odbędzie się w niedzielę 16 marca o godz 9 przed południem w „Domu Robotniczym“ w Orłowej z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór prezydyum.
2. Sprawozdanie komitetu obwodowego i poszczególnych komitetów powiatowych.
3. a) Zadania partyi w chwili obecnej, b) Prasa partyjna.
4. Wybór nowego Komitetu obwodowego i rewizorów.
5. Wnioski i interpelacye.

Na konferencyę obwodową wysyłają poufne zgromadzenia partyjne każdej miejscowości, w której istnieje komitet partyjny 2 delegatów, każdy komitet miejscowy i komitet powiatowy jednego delegata.

Komitet obwodowy P. P. S. D. w Cieszynie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Towarzyszom zwracamy uwagę, że komunikaty do tej rubryki należy nadsyłać pod adresem: Dział Inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Floryańska 55, i zawsze załączać z góry należytość (w markach pocztowych). W przeciwnym razie komunikaty zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie komitetu „dnia kobiet“** odbędzie się w poniedziałek 3 marca o godz 7 wieczorem w sprawie 9 marca w Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Filipa 2, II. p. Uprasza się Towarzyszów i Towarzyszki o punktualne przybycie.

* **Chór Robotniczy w Podgórzu** odbywa próby śpiewu każdego tygodnia we środy i piątki wieczór od godz. 7—8 dla chóru kobiecego, zaś od godz. 8—9½ dla chóru męskiego.

Wpisy do chóru kobiecego lub męskiego przyjmuje się chętnie w godzinach prób śpiewu w Domu Robotniczym (plac Serkowskiego 11).

Komunikaty lwowskie.

* **Powszechno Stowarzyszenie spożywcze** odbędzie odroczne walne zgromadzenie w poniedziałek 3 marca o godzinie 7 wieczorem w sali Stowarzyszenia drukarzy, ul. Piekarska 18, z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokółu z poprzedniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z lustracyi przeprowadzonej przez Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. 3. Sprawozdanie rady nadzorczej. 4 Sprawozdanie zarządu. 5 Sprawozdanie kasowe. 6. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej. 7. Podział zysków. 8 Zmiana § 12 statutu. 9 Wybory do rady nadzorczej i zarządu oraz komisyi rewizyjnej. 10. Wnioski i interpelacye.

Gdyby o godz. 7 wieczorem nie zebrała się statutem wymagana ilość członków, odbędzie się w myśl § 37 statutu o godz. 8 drugie zebranie, jako ponownie zwołane, przy jakimkolwiekbądź komplecie, a uchwały na niem zapadłe będą prawomocne.

* **Z organizacyi robotników drzewnych.** W niedzielę 2 marca o godzinie 10 rano w sali własnej przy ul. Pieszej 2 odbędzie się doroczne walne zgromadzenie grupy I. z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie zarządu z czynności za r. 1912. 3. Sprawozdanie kasowe. 4. Udzielenie absolutoryum ustępującemu wydziałowi. 5. Wybór przewodniczącego i zarządu. 6. Wnioski. Do udziału w zgromadzeniu uprawnieni są członkowie nie zalegający z wkładkami ponad 10 tygodni.

Głosy publiczności.

Każdy człowiek ma taki żołądek, na jaki zasługuje, t. z. jak go pielęgnuje. Czynności organów trawiących należy stale obserwować, a najlżejszej niedyspozycyi tychże natychmiast starać się zapobiedz, by takowa nie przemieniła się w ciężką, chroniczną chorobę. Do należytego pielęgnowania, to jest do stałego regulowania czynności trawienia nadaje się najlepiej od lat 40 znany Balsam żołądkowy Dra Rosy z apteki B. Fragnera c. k. dostawcy nadwornego w Pradze. Do nabycia także i w tutejszych aptekach.

Cierpienia, dokuczające w zimie, jak podagrę, reumatyzm i odmrażania, leczy się skutecznie przez użycie środka do nacierania Contrheuman z apteki B. Fragnera w Pradze. — Patrz ogłoszenie.

Modne, dobre i bajecznie tanie są małe yezanej w świecie firmy fabrycznej Sieg i Imhof w Bernie. Przez sprowadzenie wprost jest każdemu dana możność małym kosztem najlepsze i najpiękniejsze sukna po najtańszych fabrycznych cenach nabyć.

Aptekarza Thierrego balsam i maść centyfoliowa jest przez publiczność od dziesiątek lat uznana i mimo licznych wytworów tego rodzaju esencyi fluidów i innych środków, które publiczność, raz używszy, odrzuca i jak udowodniono, do Thierrego dawno wypróbowanych środków wraca. Należy baczyć na markę ochronną. Zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie.

Kamerdyner polskiego kasynu szlacheckiego opowiada, że od października szlachta polska za nic w świecie nie pije innej kawy, jak tylko „Dadal“ z marką 2 słonie, która jest najlepszą w świecie i ma tę właściwość, że nie traci zapachu, ni siły, ni smaku przez lata. Należy tylko baczyć na opakowanie i markę ochronną. Wszędzie do nabycia, a podawana w lwowskiej kawiarni Sans Souci.

Teatr rozmaitości „Apollo“ (Kraków, Zielona 17). Od 1—15 marca punktualnie o godz. 8½. Nowy sensacyjny program pierwszorzędnych atrakcyj. „Ojra! Ojra!“, kwartet oryginalny chuliganów — komiczne wybuchy śmiechu Fanny Bandy, pierwszorzędna tancerka. Lucya Werra, międzynarodowa śpiewaczka Hans Fiedler, brzuchomówca ze swojem mówiącem panoptikum M. Lafayetto, znakomity ulubiony polski komik groteskowy The 3 Amerikos, komiczni akrobaci Mr. Alfredy, amerykański amitator Irene Erdelly, węgierska śpiewaczka. Altighierie i Berardi, oryginalny włoski duet transformacyjny, oraz inne siły artystyczne.

Teatr świetlny „Uciecha“
Starowiślna 16.

Program bieżącego tygodnia (od soboty d. 1 do piątku włącznie d. 7 marca) jest jak zawsze pierwszorzędny i urozmaicony. Na pierwszem miejscu wymienić należy dramat, bardzo piękny i zajmujący pod tytułem: „Na gruzach szczęścia“. Dalej idą wesołe komedye: „Bohaterski mowca i rysowniczka“ oraz „Dwaj grubi kochankowie“. Z dziedziny natury śliczna wycieczka po Norwegii. Najnowszy „Przegląd tygodniowy“ urozmaicony paryskiemi modami i epizodami zajmującymi z różnych części świata. Amerykański dramacik „Mieszkańcy gór“ i wykwintne humoreski dopełniają całości.

„Quo Vadis“ Henryka Sienkiewicza przedstawi teatr „Uciecha“ w najbliższym czasie.

Rozmaitości.

O tani dom turystyczny w Zakopanem. Ukazała się broszurka, poświęcona tej sprawie, a wydana przez Akademicki Związek sportowy w Krakowie, nader ruchliwe i czynne stowarzyszenie które bardzo się zasłużyło dokoła krzewienia zamiłowania do sportu wśród młodzieży. Jak wiadomo, Związek od kilku lat wydzierżawia już w Zakopanem (Łukaszówki 4) obszerny budynek na „Dom turystyczny“, gdzie może każdy ze sfer uczącej się młodzieży znaleźć tanie mieszkanie; tamże urządzane są stale wycieczki w góry. Dom Związku cieszy się zasłużoną popularnością i zwłaszcza latem jest przepełniony.

Dom jednak dotychczasowy jest zamały i nie posiada potrzebnych udogodnień itd. Wobec tego walne zgromadzenie Związku już w roku 1911 uchwaliło, iż należy dążyć do stworzenia znacznie większego, w tym celu specyalnie zbudowanego Domu. W tym celu powołano do życia specyalny komitet z M. Zaruskim, O. Bujwidem, A. Doermanem i innymi na czele. Komitet zebrał fundusze, opracował plany i kosztorysy i przyszedł do wniosku, iż najlepiej rozstrzygnie sprawę stworzenie specyalnego stowarzyszenia udziałowego. Projekt przewiduje wysokość udziałów w sumie 100 K, przyczem byłyby wprowadzone pewne modyfikacye celem ułatwienia nabywania udziałów osobom mniej zamożnym.

We środę 5 marca o godz. 7 wieczór w sali 39 Collegium Novum odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie Związku, poświęcone uchwaleniu wniosku o zawiązanie towarzystwa taniego domu turystycznego w Zakopanem.

Z całą sympatyą witamy ten ważny krok Związku. Coraz więcej niezamożnej młodzieży wyjeżdża do Zakopanego i wszystko, co ułatwia ten wyjazd i pobyt na ożywczem powietrzu górskiem, winno spotkać się z energicznem poparciem społeczeństwa.

Wkońcu jedna uwaga. Rokrocznie przybywa coraz więcej wycieczek do Zakopanego także z Królestwa i Poznańskiego — szkolnych i innych — na parę dni lub tygodni. Już dziś Związek nie odmawia im gościny w obszernych ubikacyach swego domu. Sądzimy, że w przyszłości własny dom jeszcze bardziej ułatwi Związkowi przyjmowanie takich wycieczek. Tak samo w Galicyi poczyniono już szereg udatnych prób z organizowaniem wycieczek robotniczych. W ubiegłym roku odbyło się już kilka takich wycieczek. Związek chyba nie odmówi i tu swego poparcia, jeśli na turystykę zapatruje się z szerszego, społecznego punktu widzenia. Kółko Turystyczne w Krakowie tego roku zorganizuje szereg wypraw w Tatry. Turystyka robotnicza w Galicyi będzie się niewątpliwie rozwijała (wzorem wielkich niemieckich turystycznych organizacyj robotniczych „Naturfreunde“). W początkach swego rozwoju być może nieraz ucieknie się do pomocy Związku — jeśli spotka się z pomocą życzliwą. „Dom“ nie odmówi chyba czasami i polskim proletaryuszom gościnności.

Ze sportu zimowego. Program międzynarodowych zawodów zimowo-sportowych w Zakopanem, projektowanych na czas świąt wielkanocnych przez Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy w Krakowie, obejmuje w dziedzinie narciarstwa 6 biegów: 1) bieg juniorów, 2) pań, 3) seniorów, 4) górali, 5) slalom, 6) bieg rozstawczy (drużyny po trzech). Wpisowe do biegów 2 K od osoby.

Na zawody saneczkarskie złożą się: 1) bieg saneczek jednoosobowych (wpisowe K 1·50), 2) dwuosobowych (3 K), 3) zeppelinów dwuosobowych (4 K), 4) bobsleyghów trzyosobowych (9 K), 6) pięcioosobowych (12 K).

Zgłoszenia przyjmuje za złożeniem wpisowego sekretaryat T. T. N. (Kraków, Gołębia 14, telef. 10) do dnia 17 marca, w którym to dniu wylosuje się porządek startowania i poda uczestników z ich liczbami porządkowemi i przynależnością klubową do programów zawodów.

W pierwszy dzień zawodów odbędzie się teteeński wieczór rozmaitości z częścią kabaretową na werandzie Karpowicza.

Ze względu na spodziewany bardzo liczny zjazd tak z kraju jak i z zagranicy, wskazanem jest zamawiać mieszkania wcześniej.

Wycieczkę do Włoch urządza sekcya wycieczkowa krakowskiego Ogniska nauczycielskiego w dniach od 16 lipca do 5 sierpnia 1913 r. Uczestnicy zwiedzą Wenecyę, Florencyę, Rzym, Neapol, Wezuwiusz, Pompeę, wyspę Capri, Genuę i Medyolan. Koszta wycieczki, obejmujące jazdę koleją drugą klasą, całe utrzymenie, noclegi, tramwaje, wstępy do muzeów, opłatę powozów itd., wynoszą 385 K od osoby. W wycieczce mogą wziąć udział osoby z poza sfer nauczycielskich, tak panie jak i panowie. Zgłoszenia do 5 czerwca przyjmuje i informacyj udziela p. Jan Szkodziński w Krakowie, ul. Szlak 1. Za zgłoszonych uważa się tych, którzy przed 5 czerwca nadeszlą zadatek w wysokości 30 K. Liczba uczestników jest ograniczona, przeto lista zgłaszających się może być wcześniej zamknięta. Pod powyższym adresem należy nadsyłać zgłoszenia na wycieczkę do Drezna, która odbędzie się kosztem 100 K od 18 do 22 marca br. Termin zgłoszeń do 5 marca.

Wydawca: Ignacy [illegible]. — Redaktor odpowiedzialny: [illegible]. [illegible] w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon [illegible])